

Prawo przestępcy, czyli brzytwa tonącego

3 sierpnia 2014

850 – tylu obcokrajowców przebywa obecnie w brytyjskich więzieniach. I to pomimo że odbyli już karę. Władze nie mogą ich jednak deportować z Wysp ze względu na... prawa człowieka. – To skandal. Z jakiej racji mamy utrzymywać zagranicznych przestępców? – głosy oburzenia płyną z różnych stron. I są coraz głośniejsze.

Różne przestępstwa, zróżnicowane wyroki. Mordercy, gwałciciele, pedofile... Wśród imigrantów nie brakuje osób skazanych za najcięższe zbrodnie. Jednak również oni, zgodnie z europejskimi przepisami, mają prawo do tzw. rodzinnego życia. I korzystają z tego pełnymi garściami.

FARSA SPRAWIEDLIWOŚCI

Ma 29 lat, pochodzi z Jamajki. JR – tak określono mężczyznę, którego nazwisko sąd utajnił – trafił za kratki w 2001 r. Kilka miesięcy wcześniej Jamajczyk przyjechał do Wielkiej Brytanii, posługując się czasową wizą, jednak mimo że podanie o jej przedłużenie zostało odrzucone, nie zamierzał opuścić Wysp. Niedługo potem razem z kolegą zabił nożem swojego rówieśnika z Somalii. Zasztyletowali nastolatka przed szkołą, na oczach uczniów, bo – jak twierdzili – nie chciał im oddać 10 funtów długu, który był winny za konopie indyjskie.

JR skończył odbywanie wyroku dwa lata temu, o jego deportację osobiście zabiegała minister spraw wewnętrznych Theresa May. Jednak morderca pozostanie na Wyspach, gdyż jest... gejem. Podczas rozprawy apelacyjnej sędzia uzasadniał, że wydalenie homoseksualisty mogłoby narazić go na szykany w rodzinnym kraju.

Wyrok wzbudził mieszane uczucia. Zdaniem części obserwatorów

orientacja seksualna mężczyzny wcale nie jest pewna, tym bardziej że podczas wcześniejszych rozpraw nigdy nie poruszał tego wątku. Nie brakuje głosów, że to raczej kruczek prawny, z którego skorzystali jego adwokaci na zasadzie „tonący brzytwy się chwyta”.

– Werdykt jest skandaliczny, to farsa i wypaczenie sprawiedliwości – nie ukrywa zdenerwowania konserwatywny poseł Douglas Carswell. Wtóruije mu jego partyjny kolega Peter Bone:
– Mówienie, że deportacja narusza prawa osoby, która przyjechała tu nielegalnie i ma na sumieniu zabójstwo człowieka, jest absurdem.

JR powołał się na homoseksualizm, ale drogi do celu są różne. Dobitnie pokazuje to przykład Naushada Saboora. 36-letni obecnie Srilańczyk w 2002 r. ciężko pobił dwie osoby za to, że wygłaszały homofobiczne komentarze pod jego adresem. Mężczyzna przyznający się do tego, że jest gejem, twierdził, że czuł się upokorzony takim traktowaniem. Został skazany na osiem lat więzienia, ale opuścił je trzy lata wcześniej, mimo że nie wyraził skruchy za swoje czyny. Ożenił się, ma dziecko. Jak zapewnia, wyleczył się z homoseksualizmu i obecnie jest zadeklarowanym heteroseksualistą, a także kochającym mężem i ojcem. Na tej podstawie wystąpił o azyl, powołując się na prawo do rodzinnego życia. Po długich bataliach prawnych sąd apelacyjny uznał jego racje, chociaż, jak zaznaczył sędzia, w historię o zmianie orientacji seksualnej trudno uwierzyć.

SĄDOWE TASIEMCE

Kończą odsiadywanie wyroków, ale nadal przebywają w Wielkiej Brytanii. Deportacje przestępców do ich ojczystych krajów blokuje konwencja praw człowieka, na którą chętnie się powołują. A procedury sądowe to prawdziwe tasiemce. Część osób ostatecznie jest wydalana, jednak przeciętnie okres oczekiwania na to wynosi siedem miesięcy. A roczny koszt utrzymania kryminalistów czekających na deportację, to – bagatela – 25 mln funtów.

Sadiq Khan, minister sprawiedliwości w gabinecie cieni Partii Pracy, z którego inicjatywy rząd opublikował dane, nie kryje, że to jawne marnotrawstwo publicznych pieniędzy. Szczególnie w sytuacji, kiedy brytyjskie więzienia pękają w szwach, a wydatki na więziennictwo systematycznie maleją w związku z cięciami budżetowymi. Tylko w Anglii i Walii mają one zostać okrojone o 650 mln funtów.

– Te 850 osób, które powinny opuścić nasz kraj, zajmują miejsce innym skazanym. To pojemność dwóch dużych rozmiarów więzień. Rząd od lat zapowiada działania w tej sprawie, ale w istocie zamiata problem pod dywan. Jeśli tak dalej pójdzie, to deportowanie tych ludzi spadnie na nas, kiedy dojdziemy do władzy – przewiduje Khan.

Ale problem jest szerszy, nie dotyczy tylko przestępców, którzy już odbyli wyroki. W brytyjskich więzieniach przebywa bowiem obecnie 11 tys. imigrantów. Koszt ich utrzymania wynosi 362 mln funtów rocznie! Na czele tej listy są Polacy (989), którzy w ostatnim roku wyprzedzili Irlandczyków (778). Dalsze miejsca zajmują Jamajczycy (711), Rumuni (588), Pakistańczycy (522) i Litwini (518).

Wielka Brytania ma podpisane umowy o ekstradycji z ponad 70 państwami, problem w tym, że często funkcjonują one jedynie na papierze. Co prawda w ubiegłym roku odbyło się 4667 deportacji, jednak do krajów Unii Europejskiej – w tym do Polski – były one sporadyczne. Zgodnie z porozumieniem zawartym przez poprzedni rząd Partii Pracy do grudnia 2016 r. polscy więźniowie mogą odsiadywać wyroki na Wyspach, a do tej pory Polska ma czas na wybudowanie nowych więzień.

KOBIETY NA CIELE

– Rząd działa opieszale, a sytuacja jest coraz gorsza. Odsyłanie kryminalistów do ich krajów jest potrzebą chwili – twierdzi Jenny Chapman, minister więziennictwa w gabinecie cieni laburzystów. Jej zdanie podziela coraz więcej

Brytyjczyków, którzy nie ukrywają, że mają dość pobłażliwej polityki w stosunku do przestępców. Stąd popularność kampanii, których celem jest zaostrzenie prawa wobec imigrantów.

Tyle że ostateczny głos należy do sądów. A ich decyzje bywają – mówiąc delikatnie – mało zrozumiałe. Ostatnio wiele kontrowersji wzbudził werdykt temidy w sprawie Domenico Rancadore. We Włoszech został on skazany na 7 lat więzienia za kierowanie grupą parającą się handlem ludźmi, wymuszeniami i gangsterstwem. Wyrok zapadł w 1994 r., jednak mafijny boss nie trafił za kratki, gdyż zbiegł na Wyspy. Teraz 65-latek uniknął deportacji do rodzinnego kraju po tym, jak brytyjski sąd stwierdził, że przepełnione włoskie więzienia nie gwarantują przestrzegania praw człowieka.

W Wielkiej Brytanii może również pozostać Mustafa Abdullahi. W ubiegłym roku 31-letni Somalijczyk trafił do więzienia za zabójstwo ciężarnej kobiety, którą wcześniej zgwałcił. Nie zostanie jednak wydany, gdyż, jak uzasadnił sędzia, w Zjednoczonym Królestwie mieszka już 20 lat, tu żyją jego najbliżsi i znajomi, a w związku z tym deportacja byłaby aktem niehumanitarnym. Abdullahi i Rancadore są w grupie 1230 przestępców, którzy w ciągu ostatnich pięciu lat skutecznie odwołali się od decyzji o nakazie opuszczenia Wielkiej Brytanii. Aż 85 proc. z nich powoływało się na przepis mówiący o prawie do rodzinnego życia.

W tym kontekście symptomatyczny jest przypadek narkotykowego dilera Hashama Mohammeda Alego. 37-latek argumentował, że wizerunki nagich kobiet, które ma wytatuowane na ciele, mogą go narazić na prześladowania, a nawet ukamienowanie w rodzinnym Iraku. Sędzia uznał te tłumaczenia za problematyczne, jednak, jak podkreślił, ujęły go zapewnienia o miłości deklarowane przez dziewczynę Irakijczyka 31-letnią Cy Harwood. Jej imię Ali ma wytatuowane na ręce i otoczone gwiazdkami. – Ci dwoje mają prawo do szczęścia – podsumował sędzia.

OBLANY TEST

Część już odsiedziała wyrok, inni są w trakcie jego odbywania. Ale nie tylko w więzieniach przebywają obcokrajowcy, którzy weszli w konflikt z prawem. John Vine, główny inspektor ds. granic i imigracji, wziął pod lupę 27 przestępców, którzy zgłosili apelację w sprawie swojej deportacji. Jak się okazało, przeciętnie spędzili oni 17 miesięcy w ośrodkach dla imigrantów, gdzie czekali na podjęcie ostatecznych decyzji. Koszt utrzymania każdego z nich wyniósł średnio 86 tys. funtów. Rekordzista, który przebywał w ośrodku 1288 dni, kosztował brytyjskie państwo 211 tys. funtów!

– Wystarczy, że delikwent zgubił albo zniszczył paszport. To powoduje lawinę problemów z ustaleniem jego tożsamości, statusu prawnego, dalszej drogi postępowania. W efekcie sprawy ciągną się miesiącami, a nawet latami, do czasu uzupełnienia brakującej dokumentacji – mówi Vine.

Powagę sytuacji dostrzega coraz więcej osób. Konserwatywny poseł Dominic Raab stwierdził wprost: – To szaleństwo, musimy się ich pozbyć. Nie potrafimy usunąć ludzi, którzy się niebezpieczni dla naszego społeczeństwa, co jest wypaczeniem prawa i brakiem elementarnej logiki.

Minister sprawiedliwości Chris Grayling tłumaczy, że to wina obecnych, liberalnych przepisów. I zapowiada podjęcie zdecydowanych działań w kierunku ich zmiany. Rządząca koalicja zamierza wprowadzić prawo, zgodnie z którym przestępca najpierw zostanie deportowany, a następnie, przebywając w swoim kraju, będzie mógł złożyć apelację od wyroku. Dzięki temu Wielka Brytania zrzuci z siebie koszty jego utrzymania.

Konserwatyści zamierzają również zastąpić europejskie przepisy dotyczące praw człowieka uregulowaniami brytyjskimi. Kolejnym krokiem jest modyfikacja prawa imigracyjnego. – Obecnie, jeśli nawet obcokrajowiec przebywa tu nielegalnie, nie może zostać deportowany, kiedy sąd uzna, że w swoim ojczystym kraju jego

prawa mogą być narażone na szwank. My chcemy, żeby w przypadku osób, które wjechały na teren Wielkiej Brytanii nielegalnie, procedury dotyczące ich deportacji były znacznie uproszczone – mówi rzecznik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Te plany jednak nie wszystkich przekonują. Laburzyści oskarżają premiera Davida Camerona o niekompetencję, przypominając, że w czasie jego rządów liczba cudzoziemców oczekujących na wydalenie wzrosła o 2/3. Partia Pracy przygotowała nawet w tej sprawie specjalne oświadczenie, w którym nie zostawia na konserwatystach suchej nitki.

„Rząd skupia swoją energię na retoryce, snując kolejne wizje i obietnice. Tyle że nic z nich nie wynika. Premier na początku swoich rządów obiecał zdecydowaną poprawę sytuacji, ale oblał test” – czytamy w oświadczeniu.

Autor: Piotr Gulbicki

Źródło: [eLondyn](#)